

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 9

Bydgoszcz, dnia 5 maja 1937 r.

Rok II.

Emilia Drzewuska

Jaskółki.

Któregoś wczesnego ranka, gdy szaro jeszcze było na świecie, Jaś obudził się nagle i usiadł na posłaniu.



W pokoju było całkiem ciemno, ale od szpar w okiennicach sączyła się już jasność nikłymi pasemkami światła. W pasemka te wpatrzył się Jaś, jakby na coś czekając. W okół panowała cisza głęboka. W jakiejś chwili odurzone jeszcze snem

uszko Jasia pochwyliło najwyraźniej miły, znajomy szczebiot:

— Ci - wit! Ci - wit!

Tak. To przybyli goście z za morza. I tu, w tej stronie dworu najgłośniej wyćwierkiwały, jak gdyby doskonale wiedziały, że Jaś je posłyszysz.

Jaś słuchał chwilę, jak gdyby się chciał upewnić, że to już naprawdę... że przyleciały. Potem zeszła się przedko z łóżka i otworzył okiennicę. Drżał z chłodu, bo kwietniowy świt nigdy ciepłym nie bywa — lecz kto by tam na to zważał, teraz, gdy „one“ są, gdy je trzeba zobaczyć, powitać uśmiechem.

O, tak! A jak ich dużo! Śmigają na różowym tle nieba niby czarne kulki aksamitu. Więc przyleciały nareszcie! Nigdy Jaś nie był bardziej uradowany, jak w tej chwili. Siedząc w swej długiej, nocnej ko-

szuli na oknie, bębnił z uciechy nogami o mur.

— Hop, hop! Hop, hop! — krzyknął wesoło w ogród. Okrzyk wpadł w szarość drzew, odbijał się echem od pnia do pnia, by gdzieś tam daleko zamilknąć; może aż przy stawie.

— Jedna, druga, trzecia... Dziesiąta... Dudziesta... — Liczył jaskółki głośno, będąc jednak pewnym, że się pomylił. Tak śmigają.

A one jakby umyślnie zataczały nad Jasiem koła tak szybko, że zdawało się, iż ślad czarny za nimi zostaje. I ćwierkotały tak, jakby coś bardzo ciekawego powiadały.

Opowiadały istotnie.

— — — — —
Ze przyszedł ten upragniony dzień. I w któreś parne i duszne popołudnie wzbily się nad piękną, zamorską krainą niby czarna chmura, gwarząc radośnie. Leciały ku ojczyźnie. Ogarnęły morze. Morze było szare, pomarszczone, jak gdyby przeorane pługiem. Przeglądało się w niem całe niebo. Potem zdarzyło się to okropne, to straszne.

Nadbiegła burza. Zawyla huraganowa wichura, zahuczał grzmot. O, jakże morze wzburzyło się bardzo. Fale spiętrzyły się tak wysoko, jak najwyższe drzewo — były żółte i spienione od daremnego zmagania się z rozszalałym wichrem. I wówczas... Och, zginęło wiele współtowarzyszek podróży, tych, którym brakło sił do walki z żywiołem — miotał je wicher we wzburzoną głębię morza, pełną gór i dolin, wyrwanych drapieźnymi rękami burzy... pozostało ich tam wiele... wiele...

Po długich godzinach burza pobięła dalej, w świat. Morze wygładziło się i rozblęślo słońcem. A one były bardzo zmęczone. Wy-

czepała je walka z rozszalałym żywiołem. Leciały ostatkiem sił. Lecz widocznie Bóg zrządził, że spotkały okręt na tym bezmiarze wód. Nie bojąc się ludzi, którzy kręcili się po pokładzie, obsiadły okręt szczelnie, tak, że płynął sobie dalej, najeżony drobnymi, czarnymi ciałkami.

Na okręcie ludzie byli bardzo dobrzy. Brali je do ręki, próbowali rozgrzać ciepłym oddechem i karmić. Widocznie tam, gdzie tylko niebo jest nad głową, a pod stopami bezdenna głęбина, taki maleńki, biedny, o przestraszonych oczkach ptaszek drogim się staje ludzkiemu sercu.

Po odpoczynku podjęły dalszy lot. Okręt podwiózł je w przeciwną stronę, więc trzeba było wracać. Ale to nic. Nabrało się przecież nowych sił. Odszukawszy północny kierunek leciały już dalej bez przeszkód. A gdy już zagarnęły pod swe skrzydełka ład, z wielkiej gromady jaką leciały ubywały tu i tam gromadki mniejsze — zostawały w swoich stronach. I one tu dziś...

W końcu napomknęły, że niezbyt tu jeszcze ciepło, wiatr zimny i kąśliwy, że może przyjdzie i pogłódzić się trochę, bo much mało.

I że zabiorą się zaraz do wiosennej pracy w swym gospodarstwie pod belkami. I że są szczęśliwe... szczęśliwe...

— — — — —
— Wiesz, Tereniu — mówił Jaś w kilka dni później do siostry — przybyło jeszcze jedno gniazdko. Dwudzieste drugie. Ulepiły je nasze jaskółeczki pod dachem nowej stodoły. Chcesz, to ci pokażę.

— Doprawdy? — ucieszyła się Terenia — o, to chodźmy zaraz. Bardzom ciekawa tego nowego gniazdko.

Gniazdko było takie samo, jak pozostałych dwadzieścia jeden. Chropawe, półokrągłe, przytulone do belki. Tylko był w okół niego jakiś dziwny ruch. Gromady wróbli to unosiły się nad stodołą, świerkotając zajadle jak przekupki, to opadały gniewnie w plewy, rozsypane u wrót. Pomiedzy nimi przewijały się jaskółki, pogadując ostro, to znów łagodnie, jak gdyby napominały i prosiły.

Co się stało? Oto z gniazdka jaskółczego wygląda na świat szara głowa wróbla. Próżniak jeden, niechcąc trudzić się robotą własnego domku, ukradł po prostu czyjaś własność.

Para jaskółek — właściciele gniazdka — energicznie protestowała przeciw temu. Uwiesiwszy się nóżkami za brzeg gniazdka, trzepotały odstrasząco skrzydełkami, zagadywały ostro:

— A wyłaż no pan stąd! Cóżto znowu! To nasze! No, proszę prędzej, zaraz!

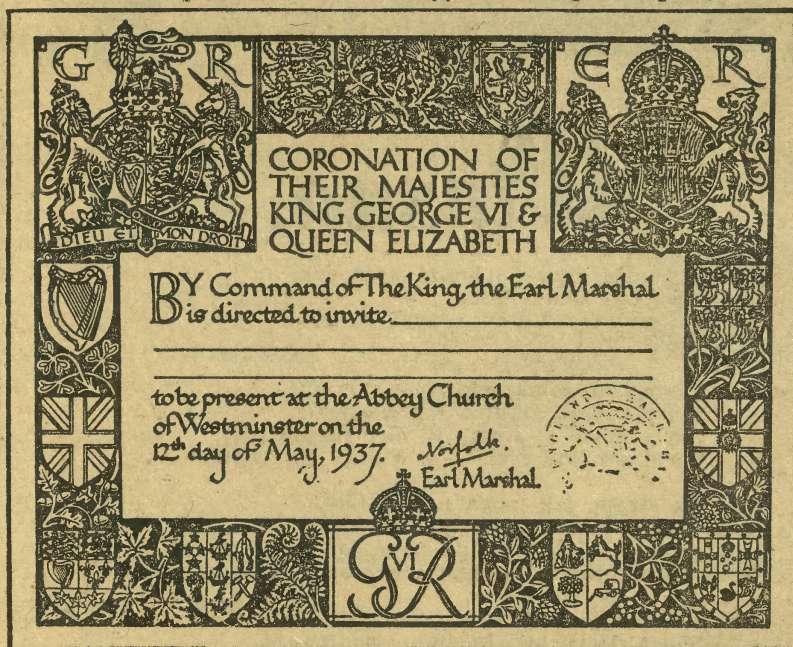
— Ani mi się śni — odpowiedział wróbel i usadowił się wygodniej.

— Pędzej, pędzej, nie mamy czasu, słońce świeci, much dużo, pędzej!

— Mnie się wcale nie spieszy.

(Ciąg dalszy nastąpi..)

Zaproszenie na koronację króla angielskiego.



Tak wygląda oficjalny formularz zaproszenia na koronację króla angielskiego, która odbędzie się 12 maja br. Obramowanie zaproszenia składa się z herbów wielkiego państwa brytyjskiego. Od góry lewej strony ku dołowi: herb królewski, herb Irlandii, połączonego królestwa, Kanady i Nowej Zelandii. Pośrodku na dole inicjały króla Jerzego VI. Dalej: herb Południowej Afryki, Australii, Indyj, Walii, herb królowej Elżbiety. I na końcu herby: Szkocji i Anglii.



Wiosna.

Lśniące pączki drzew nabrzmiewają sokiem,
Słońca powódź zalała ulice,
A w niej migoce szkło otwartych okien —
To wiosna!

I domy, te zamknięte zimą skrzynie,
Szare dotąd i smutne jak więzienie,
Ożyły nagle gwarem. W nich płynie
Teraz wartkie życie — z wiosny objawieniem.

Więc się stroją, jak mogą najpiękniej,
Szare domy: jedno w biel tynku świeża,
Drugie znów balkony kwieciami mają —
Niech się smutni uśmiechną i w wiosnę uwierzą!

I dziecięce serduszka radują się wiosną:
Sadzą dzieci kwiaty, pilnie podlewają,
Spulchniają im ziemię — niechże sobie rosna
I wiedzą, że dzieci też kwiaty kochają!

Wiktor Krasiński.

Pikuś mój piesek.

Pikuś pracuje.

Pikuś nabywa powoli kultury
na rozkaz leży i służy,
przepłoszy kozy, rozpedzi kury,
robi się mądry i duży.



W pokoju grzeczny, lecz zawsze czu-
gdy tylko obcego poczuje, [wa,
z kąta się swego groźny wysuwa,
u drzwi na wroga czatuje.

O biedne wleady spodnie i płaszcze,
które tu wkroczą niebacznie,

oderwać go trudno, choćkijem go gla-
lubi niszczyć, gdy zacznie. [szczę,



Wierny jest z niego przyjaciel domu,
pilnuje pańów mienia.
Za blisko podejść nie da nikomu,
groźne rzucając spojrzenia.

W nocy szczekaniem na próżno nie
[budzi,
wie kiedy ostrzec przed wrogiem.
Śmiało, gdy człowiek się pracą utru-
może przeżywać sny blogie. [dzi,

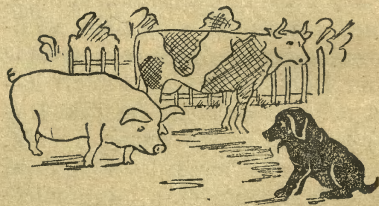
Pikuś poznaje świat.

Wybiegl Pikuś na podwórze,
trzeba poznać świat.
Wszystko straszne, mocne, duże,
Pikuś z strachu siadł.

Potem ruszył, kąły bada,
lecz spogląda w tył,
czy się doń kto nie zakrada,
zaraz rwie co sił.

Patrzy, drżący, zerka okiem,
dzivi się co krok;
tu zwierz jakiś dziobem kopie,
tam z rogami smok.

Nagle z nieba śmignął wróbel,
Pikuś go się zląkł.



Przeczuł wroga i swą zgubę,
więc tchórzliwie wsiąkł.

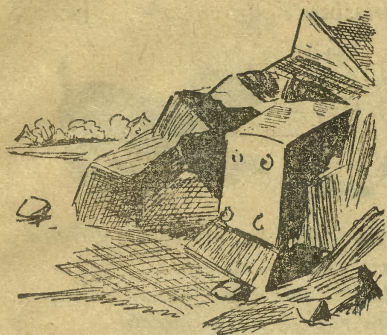
W. K. Sławiński.

Poszukiwania grobu Attyli.

Jak donoszą z Bratysławy, mło-
dy uczone słowacki, inż. Stepan,
prowadzi poszukiwania za grobem
wodza Hunnów — Attyli. Według
legend, wódz Hunnów ma spoczy-
wać w trzech złotych trumnach,

znajdujących się w okolicach Hra-
doka. Uczony przerwał obecnie
swe badania i zajmuje się opisywa-
niem spostrzeżeń ze swych dotych-
czasowych prac. Jest pewien, że w
początkach wiosny uda mu się zna-
leźć miejsce, gdzie pochowany zo-

stał Attyla. Jednocześnie ze Stepanem poszukiwania prowadzi grupa uczonych bułgarskich w prowincji Banat. Znalaziono tam w wyniku dłuższych badań złote monety i



szczątki nieznanego grobowca. Idąc za tymi śladami, Bułgarzy pragną dowiedzieć, że złote trumny z kośćmi Atylli zostały pogrzebane na terenie obecnego królestwa Bułgarii.

Wzrok sokoła.

Wiadomo, że sokół potrafi najniebezpieczniejszy nawet przedmiot, jak np. gołębia, zauważyć z bardzo wielkiej odległości. Znany profesor Schmid Bastian przeprowadził badania celem ustalenia, na jak długą przestrzeń sięga wzrok sokoła. Po mozolnych badaniach ustalił ściśle dwie odległości, a mianowicie

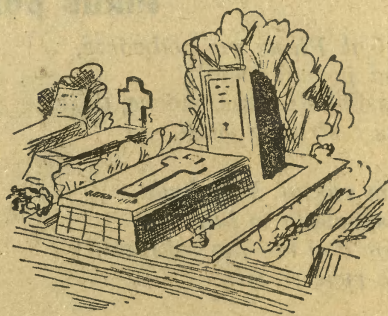


1077 i 1661 m. Dr Schmid pisze tak o swoich pracach: „Sokół, któ-

remu zdjęto kaptur, wznosił się błyskawicznie i doleciał w kierunku ścierniska, położonego w odległości 1077 m. Mimo, że grupa obserwatorów lornetami połowymi we wszystkich kierunkach gruntownie przepatrywała całą okolicę, nie zdołała nic zauważyć, sokół natomiast zauważył gołębie na ściernisku, które szukały ziarna. Duże stado gołębi które się wkrótce wzbilo w powietrze, uciekając przed sokołem, udowodniło, że sokół zobaczył je na ściernisku i w tym kierunku się rzucił.“

Niezwykły pomnik-nagrobek.

Któż ze smakoszów nie zna sera o nazwie „Camenbert“! Prawie 150 lat mija od czasu, kiedy po raz pierwszy uruczono tym smacznym serem delikatne podniebienia Francuzów. Wyszedł on z wytwórni pa-



ni Harel, z domu Fontaine, która posiadała wytwórnię serów w miejscowości Camenbert we Francji. Trzydziestoletnia dama z zamiłowaniem i dużą znajomością rzeczy poświęcała się produkcji serów, starając się, aby odznaczały się one coraz lepszym smakiem. Po długich próbach podała na stół „Camenberta“. Zdobył on szybko Paryż, Francję, inne kraje kontynentu, aż wreszcie wszedł do „oficjalnego menu“ dworu królewskiego w

pałacu londyńskim. Ser ten spoży-
wają smakosze już 145 lat. Nie za-
pomnieli oni jednak o pani Harel.
Na cmentarzu w Camenbert stanął
skromny, ale o dużej wymowie pom-
nik. Ustawiono go przed formą, w
której po raz pierwszy został wyro-
biony ten słynny na cały świat ser.
Pomnik zdobi odpowiedni napis.
Poza tym jedna z ulic została na-
zwana „Rue Marie Harel“.

Orzeł jakich mało.

W pobliżu miejscowości Dome-
ghira w prowincji włoskiej Verona
zdołano ująć żywcem cenny i rzad-
ki okaz orła. Podczas walki z gru-
pą gospodarzy, pragnących go ująć,



jeden z rolników został dotkliwie
raniony. O rzadkości cennego oka-
zu świadczy fakt, że skrzydła posia-
dają łączną długość dochodzącą do
blisko 3 m. Wspaniały okaz ptaka
królewskiego zostanie umieszczony
w dużej ptaszarni ogrodu zoologicz-
nego w Neapolu.

We włoskich sferach arystokra-
tycznych schwytnie potężnego orła
w okresie urodzin następcy tronu
przyjęte jest jako szczęśliwa wróżba
i znak Opatrzności.

Paryż i Londyn na oceanie.

Na oceanie Spokojnym znajdu-
je się grupa wysp, zwana Wielka-
nocnymi. Na dwóch wysepkach te-
go archipelagu założone zostały

przed paru laty miasteczka, jedne-
mu z nich nadano nazwę „Londyn“,
drugiemu „Paryż“. Na wyspie,
której stolicą jest Londyn, znajdują
się gaje palmowe, które grupują
60.000 palm kokosowych. Miesz-
kańcy Londynu zajmują się zbio-



rem orzechów kokosowych i eks-
portem ich. W „Paryżu“ znajdują
się zakłady, w których kokosy prze-
rabiane są na koprę. Kanacy, za-
mieszkujący obie wyspy, są bardzo
łagodnego charakteru, Europejczy-
ków jest tam tylko 23 i oni to są za-
łożycielami „stolic“ europejskich.

Kto lepszy?

Koń spiera się z osłem, kto lepszy.
— Nic nie pomoże twoja pycha —
odpowiada osioł — was, konie, nie-
długo zniszczą samochody, ale osłów
zostanie zawsze dość na świecie.



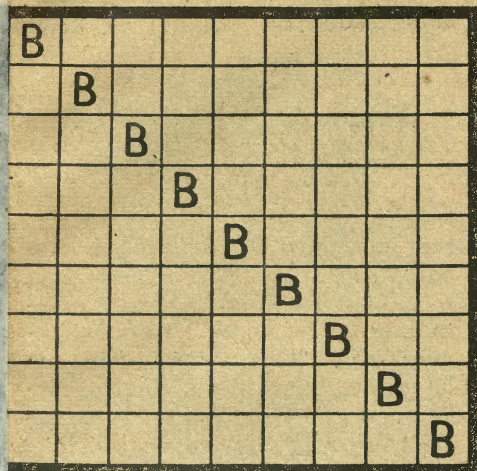
Hala B. Za pozdrowienia bardzo
ci dziękujemy. Rozwiązanie jest traf-
ne i odesłaliśmy do działu szarad.
Czekamy obecnie na ów przyrzeczony
liścik.

Jola Sz. Należysz do nikle-
go jeszcze ciągle grona tych, którzy
potrafią być pracowici i cierpliwi. Na-
dzieje twoje na pewno zostaną speł-
nione, gdyż tylko staranne i trafne
rozwiązania zostaną nagradzane.

Maria Kat. Prosimy pisać wyraź-
niej, gdyż w rozwiązaniu nr 29 na-
szym zdaniem są dwa błędy.

Szarady i zagadki

Uzupełnianka nr 33.



Wypełnić resztę pól niżej podanymi literami. Znaczenie wyrazów w rzędach poziomych: 1 miasto wojewódzkie, 2 in.: przyrzeczenie, 3 właściciel składu przemysłowego, 4 samolot, 5 godność dworska, 6 miasto nad Elbą, 7 instrument strunowy, 8 stacja kolejowa w Polsce, 9 obraz kuli ziemskiej na płaszczyźnie.

(Litery składowe (brakujące):
 aaaaaaaaaacdeeeeeeffggghiiiiikkllllmm
 nnnnnnooooooprrrrrsssttttuwyyyyyz
 z).

Rozsypanka nr 34.

(nadesłane.)

Po należytych ustawieniu zgłosek i złożeniu ich we wyrazy powstanie jedna z bajek Ignacego Krasickiego: bi - bu - ca - cy - cze - czno - dom - dru - dzie - dzie - dził - dził - giej - go - ja - ja - jutrz - kał - kał - kał - kradł - li - li - ła - na - na - nie - nie - no - noc - o - o - o - pa - pies - psa - się - sma - spał - szcze - szcze - ten - to - tru - za - za - zbi - zło - zło - że - że.

Rozwiązanie płotka nr 29

	P	K			
	T	I	O	K	
S	R	W	M	L	Z
Z	A	O	E	A	Ł
W	O	J	E	W	O
E	A	A	I	K	T
D	N	R	A	A	O

Rozwiązanie biletów wizytowych nr. 30

1 Bernardyn 2 Kameduła 3 Karmelita, 4 Dominikanin.

Trafne rozwiązania szarad nr 29 i 30 nadesłali:

Miejscowi: B. Murawski, H. Kaczmarczyk, H. Szpręgiewski, Cz. Stachowiak, J. Szmeler, Cz. Matuszyński, St. Malak, Z. Jabłoński, J. Reszkowska, J. Michalak, J. Szafarz, Ł. Kwiatkowska, L. Stachnik, Cz. Wardziński, G. Rembowicz, D. Grenikówna, K. Brukwicki, J. Maciejewski, H. Windorbski, M. Popiałkiewicz, T. Wolszleiger, Z. Jabłońska, T. Jabłoński, J. Rybak, M. Walkowitkówna, E. Mathea, J. Ziorkowski, J. Szalatówna, R. Jeszke, H. Londenberżanka, H. Balcerówna, W. Piotrowski, I. Sarnowska, Fr. Kahlau, M. Malicki, J. Czechowski, H. Ziorkowska, Z. Dertfert, E. Ryszewski, E. Kamińska, J. Nowakowski, H. Błażejczyk, J. Bochówna, Cz. Mądzielewski, L. Kosieniak, H. Kuffel, K. Lins, F. Lins, M. Durka, A. Janeczek, Cz. Urbaniak, J. Kamiński, E. Tarkowski.

Zamiejscowi: E. Orzechowski — Zbrachlin, K. Włoch — Solec Kujawski, L. Piekarski — Solec Kujawski.

Nagrody drogą pocztową otrzymali:

Zygmunt Jabłoński — Bydgoszcz, ul. Brzozowa.
 Jan Ziorkowski — Bydgoszcz.
 Leon Piekarski — Solec Kujawski.